

Rebelianci po 1,5 roku utracili kontrolę nad Bleydem

20 października 2013

Syryjska armia rządowa wyzwoliła w czwartek (17.10), w wyniku zakrojonej na szeroką skalę operacji, miasto Bleyd w obszarze Nazhha, znajdującym się w na południowo-wschodnich obrzeżach Damaszku. Bojownicy rebelianccy kontrolowali miasto przez ostatnie półtora roku.

Ekstremiści zdołali zbudować w miasteczku chałupnicze warsztaty, wykorzystywane do produkcji broni, w szczególności pocisków moździerzowych, min, materiałów wybuchowych i granatów ręcznych. W Bleyd obowiązywało prawo szariat, stworzono szariackie sądy, publicznie, na centralnym placu, karano śmiercią „winnych”, głównie miejscowych mieszkańców. Tysiące z nich było zakładnikami.

Podczas operacji wojsko skonfiskowało broń, porzuconą podczas ucieczki. Były to głównie amerykańskie karabiny i pociski izraelskiej produkcji. Operacja wyzwolenia miasta trwała nieprzerwanie przez 20 godzin. Setki najemników z krajów arabskich takich, jak Jordania, Irak i Arabia Saudyjska – zostało zlikwidowanych. Pozostali uciekli na północ w kierunku miejscowości Hudzejra i Gazal. Obszary te są również zablokowane przez syryjską armię, która, jak informuje agencja ITAR-TASS, zaciska coraz szczelniej pierścień wokół rebeliantów.

W czwartek rano syryjskie wojsko zaprosiło ekipy telewizyjne z czołowych syryjskich kanałów telewizyjnych, aby przedstawić szczegóły operacji.

W składzie syryjskiej armii, walczącej o Bleyd, byli obecni irańscy wojskowi i szyiscy bojownicy z proirańskiego Hezbollahu, którzy otwarcie ustawili swoje punkty kontrolne na głównych ulicach i powiesili również portrety irańskiego

przywódcy duchowego szejka Alego Chamenei i przywódcy Hezbollahu – szejka Hassana Nasrallacha. Jak powiedział przed kamerami jeden z bojowników Hezbollahu, przedstawiający się jako Luajem, irańscy wojskowi nie podejmują działań wojskowych, ale odgrywają głównie funkcje ochronne. Bojownik nie wyjawiał ilu członków Hezbollahu szturmowało o świcie miasto, podając tylko, że chodzi tu o setki ludzi.

Syryjscy rebelianci wysadzili w sobotę w powietrze wojskową placówkę kontrolną pod Damaszkiem, a w wybuchu i podjętej po nim wymianie ognia zginęło ponad 30 ludzi po obu stronach – poinformowało opozycyjne Syryjskie Obserwatorium Praw Człowieka.

Według mającego swą siedzibę w Wielkiej Brytanii Obserwatorium, śmierć poniosło 15 rebeliantów i co najmniej 16 żołnierzy, a eksplozja przy placówce w pobliżu przedmieść Damaszku Mleiha i Dżaramana była dziełem zamachowca samobójcy z powiązanego z Al-Kaidą ugrupowania Front Nusra.

Zwolennicy Frontu Nusra informowali z kolei na Twitterze, że zamachowiec zamierzał początkowo wysadzić się w powietrze wraz z samochodem, ale wysiadł z niego przed zdetonowaniem umieszczonej wewnątrz bomby. Jak twierdzą, rebelianci zdobyli zdemolowaną wybuchem placówkę i walczą o położony w pobliżu drugi taki obiekt.

Syryjska państwowa telewizja informowała o wybuchu, ale nie ujawniła dokładnej liczby jego ofiar. Według niej kilka osób zostało zabitych bądź rannych w „terrorystycznym zamachu bombowym”.

Jak podało Obserwatorium, rebelianci ostrzelali również pociskami rakietowymi przedmieście Dżaramana, które jest pod kontrolą reżimu prezydenta Baszara el-Asada. W odpowiedzi odrzutowce rządowego lotnictwa przeprowadziły cztery ataki na obsadzone przez rebeliantów okoliczne tereny.

Trwający od marca 2011 roku krwawy konflikt wewnętrzny w Syrii

spowodował dotąd ponad 100 tys. ofiar śmiertelnych i trwałe przemieszczenie około 7 mln ludzi.

Autorzy: ECAG (akapity 1-5), JW (6-11)

Na podstawie: vz.ru, PAP

Źródła: [Geopolityka](#), [Niezależna](#)

Kompilacja 2 wiadomości na potrzeby „Wolnych Mediów”